

Niebo to głęboka relacja z Bogiem

Homilia wygłoszona w Uroczystość Wniebowzięcia NMP
Diecezjalne Sanktuarium Maryjne w Łazówku 15.08.2019 r.

1. Kochani! Co by było, gdyby Maryja nie została wzięta do nieba. Nie wiedzielibyśmy, gdzie kierować wzrok, nie wiedzielibyśmy że ziemski etap ludzkiego życia kiedyś się kończy i zaczyna nowy, i że ten nowy może być zwycięstwem, może być piękną nagrodą. Wniebowzięcie Maryi jest na to dowodem, jest przetarciem szlaku.

Kościół czci Wniebowzięcie NMP od VII w. Trochę wcześniej, bo już w połowie V w. cesarzowa Pulcheria z Konstantynopola, zainicjowała budowę okazałego kościoła poświęconego Matce Bożej. Napisała więc do patriarchy Jerozolimy list, aby przekazał relikwie Najświętszej Dziewicy, a on odpisał, że nie ma. Zapewne była bardzo zdziwiona. Nie ma relikwii i nie dlatego, że je skradziono, nie dlatego, że – jak to jest w przypadku świętych, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych – ciało zostało spalone w krematorium. Nie ma dlatego, że Bóg zabrał Maryję do nieba z duszą i ciałem.

Odprowadzając wzrokiem Maryję patrzymy w niebo. Nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić nieba. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...* Bo przecież nic wspólnego nie ma z prawdziwym niebem to, co ludzie czasem tu przeżywają i mówią, że mają raj na ziemi. Bardzo to złudne i zwykle krótkotrwałe. Ziemskie szczęście nigdy nie jest pełne, bo jest naznaczone lękiem, że za chwilę się skończy. Prawdziwe natomiast niebo nie kończy się nigdy i nie jest jakimś stanem dostatku, nie jest piękną przestrzenią, wypełnioną piękną muzyką. Jest przede wszystkim osobową, głęboką relacją z Bogiem. Zanurzeniem się w Jego miłości. To tak, jakby po długim okresie tęsknoty, przesyłania pozdrowień, korespondowania na odległość, spotkać wreszcie kochaną Osobę bezpośrednio, twarzą w twarz. Ustają wszelkie wątpliwości, jest wielka radość. Nie trzeba już sakramentów, czyli znaków obecności i znaków działania Boga, bo jest On sam. Widziany nie w zwierciadle wiary, ale wprost. Będzie nie tylko On.

W niebie spotkamy tych, którzy nas poprzedzili, którzy otrzymali już nagrodę za święte życie. Spotkamy tych ulubionych świętych, do których często się modlimy, by nam pomogli w jakiejś sprawie. Wśród nich – bodaj najczęściej – zwracamy się do Maryi, naszej Matki Niebieskiej, bo ufamy Kościołowi, który mówi, że Ona jest najbliżej Boga, że Jej wstawiennictwo jest najskuteczniejsze. Spotkamy tam również świętych nie z ołtarza, ogłoszonych oficjalnie, ale mających kiedyś ciche, nieznane życie, a teraz pięknie ubranych w białe szaty, opromienionych chwałą. Spotkamy tam swoich bliskich, ufamy, że wszystkich. Również tych, którzy mieli na ziemi

swoje potknięcia i za których tyle mszy św. zamawialiśmy przez lata, i tyle modlitw zanosiliśmy i tyle westchnień pobożnych. Przekonamy się, że było warto. Wszystko, co tam zobaczymy będzie zupełnie inne niż to, co nas otacza obecnie. Tutaj ciągle czegoś nam brakuje, świat nieustannie nas rozczarowuje. I to dobrze, bo dzięki temu idziemy do przodu, dzięki temu tęsknimy za czymś lepszym i podejmujemy wysiłek, by to osiągnąć. Możemy być pewni, że do nieba wejdą tylko święci.

Papież Franciszek pięknie napisał kiedyś do młodzieży, że *nie ma świętego bez przeszłości, ani grzesznika bez przyszłości*. To znaczy, że za wyjątkiem Maryi, nikt nie jest święty od razu. Dążenie do świętości to trud wychodzenia z mroku w stronę Chrystusa. To może być w niektórych przypadkach bardzo wielki trud, ciężka praca, rozłożona na lata, bez spektakularnych efektów, ale konsekwentna i wytrwała. Niektórzy święci mają niechlubną przeszłość. Ale nigdy nie zostaliby świętymi, gdyby spisali siebie na straty i poddali się. Dzisiaj są święci, bo kiedyś uwierzyli, że to możliwe i że Jezus chce im pomóc.

2. Wielkie rzeczy Bóg potrafi robić z naszym życiem na co dzień. Wystarczy spojrzeć oczami wiary. Bo czyż nie jest wielkie trwanie kochającej matki przy swym niemowlęciu, czyż nie jest wielkie wzięcie przez ojca wieczorem do spracowanych dłoni różańca, czyż nie jest wielkie cierpliwe i wytrwałe borykanie się rolnika z niesprawiedliwą gospodarką rynkową, która oferuje mu nieopłacalne ceny. Czyż nie jest wielka odwaga rodziców, którzy bez wahania przyjmują nowe życie, mimo iż diagnoza lekarska odsyła ich do aborcyjnej kliniki. Czyż nie jest wielkie strzeżenie świętego węzła małżeńskiego, choć źli doradcy mówią, że nie warto się męczyć. Czyż nie jest wielkie zachowywanie czystości przedmałżeńskiej, choć wokół prawie nikt nie robi sobie z tym skrupułów. Tysiące jest sytuacji, w których Bóg wzywa do wielkości i jednocześnie daje potrzebne łaski, by ją osiągnąć.

W muzeum Władysława Hasiora w Zakopanem jest obraz zatytułowany „Wniebowzięcie”. Przedstawia on górę, na której stoją buty, wydaje się, że jeszcze ciepłe, ale już puste. Buty, dzięki którym człowiek chodzi po tej ziemi, muszą zostać, nie może bowiem przejść do nieba to, co należy do ziemi, to, co miało z nią taką mocną styczność.

3. W tej Eucharystii uczestniczą licznie rolnicy, którzy przyszli podziękować za tegoroczne plony i prosić o Boże błogosławieństwo na dalszy trud. A my włączając się w tę wspólną modlitwę, chcemy im podziękować. Za chleb i za wszelki pokarm, za ich niedospane noce i ciężką pracę, za zmaganie się z kaprysmi pogody, z suszą i upałami, ale też decyzjami tych, którzy o sprawach wsi decydują, choć nie zawsze ją dobrze rozumieją. Ufamy, że rolnicy znajdą stosowną pomoc.

Polecamy dzisiaj Maryi Wniebowziętej, Pośredniczce wszelkich łask, całą naszą Ojczyznę. Tyle w niej dobra się rodzi, ale ciągle i do niepokoju jest sporo powodów. Wspominamy z dumą sławne zwycięstwo 1920 roku, aby uświadomić sobie, że po 99 latach nadal trzeba trudu wybijania się na pełną niepodległość i suwerenność. Nadal trzeba modlitwy, trzeba prawdziwego dialogu między

Polakami, którzy różnią się ze sobą, trzeba szukania prawdy i dążenia do tego, co jest wspólnym dobrem wszystkich.

Trwa dyskusja, czy zwycięstwo warszawskie zasługuje na miano cudu. Wielu historyków mówi, że tak. Podkreśla, że owszem ogromną rolę miał geniusz dowódczy marszałka Piłsudskiego i różne czynniki natury politycznej, ale przebieg bitwy równie dobrze mógłby mieć całkowicie inny przebieg, gdyby nie pewne zdarzenia, które można nazwać zbiegiem okoliczności, a patrząc oczami wiary – Bożą interwencją, lub prezentem Matki Bożej w dniu Jej uroczystości. I Sowieci i Polacy popełnili szereg błędów, jednak w naszym przypadku nawet błędy okazywały się szczęśliwe. Piłsudski liczył się z klęską i opracował plan ewakuacji polskiego rządu – nie gdzie indziej, tylko do Częstochowy, na Jasną Górę. Ewakuacji jednak nie było, bo przyszło zwycięstwo. Sowieci nie pomogli nawet zdobyć polskich planów, byli bowiem podejrzliwi i myśleli, że zostały im podrzucone celowo. Polacy z kolei zdobyli radiostację wroga i w ten sposób zerwali łączność między jego oddziałami. Zaczęli też zagłuszać sowiecką stację czytając teksty Pisma świętego. Są relacje, mówiące o tym, że ze zdziwieniem, a nawet strachem, reagowali bolszewiczcy żołnierze na święte teksty, które słyszeli w swoich urządzeniach. Czy to był cud, czy szczęśliwy przebieg normalnej, zaciętej bitwy – każdy musi ocenić sam.

Obyśmy dzisiaj potrafili budować silną i zasobną Rzeczpospolitą na fundamencie, jaki położyli nasi Ojcowie, na krwi polskich żołnierzy i partyzantów poległych na różnych frontach i w obozach śmierci, a wstawiennictwo Maryi Wniebowziętej oby w każdym polskim sercu pomogło zwyciężyć prawdziwej miłości do Boga, do Kościoła i do Ojczyzny. Amen.